CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 45. — ROK XXV. | KRAKOW, SRODA DNIA 21. LUTEGO 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYZA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

Z zachodniego frontu.

Berlin. W walkach sobotnich w okolicy Ancre, Anglicy po silnem przygotowaniu artyleryjskiem skoncentrowali w sześcio kilomerowej szerokości frontu trzy dywizye do ataku.

Moulin-Ruine położone na północ od Ancre i łączące się z tą miejscowością okopy były świadkami bardzo ciężkich walk, trwających dzień cały, których rezultatem było opróżnienie przez nas tej części rowów i zajęcie ich przez Anglików.

W poniedziałek przeprowadziliśmy szczęśliwie kilka mniejszych starć patroli i ataków na bagnety. W nocy na 18. w belgijskiej części frontu nagle ożywiła się akcya artyleryi — zapowiadająca trzy ataki bardzo gwałtowne, skierowane na Ypres topniały jednak one w naszym ogniu, niedozwalając nieprzyjacielowi do zajęcia naszych okopów i zadawały mu olbrzymie straty. Walki te przeciągały się przez noc a godzinie 4 pop. następnego dnia rozpoczął nieprzyjaciel silny ogień artyleryjski, skierowany na linię kolejową Landemark—Ypres. Równocześnie w innym miejscu nastąpiły ataki, które jak poprzednie rozbijały się tak przed naszemi okopami jak i w okopach, dozwalając nam na ujęcie jeńców. Dnia 17. lutego nasze przedsięwzięcia na północ od Wytschaete i na północ od kanału Comines-Ypres przyniosły nam pomyślne rezultaty. Noc z niedzieli na poniedziałek upłynęła względnie spokojnie. ataki patroli między Ancre a Sommą i na północ od Ancre zostały odparte.

Przed ofenzywą koalicyi.

Lugano. „Corriere della Sera“ donosi: Ostatnie przygotowania do wielkiej ofenzywy państw koalicyjnych już są ukończone. Ofenzywa rozpocznie się wkrótce.

* * *

Haga. „Times“ pisze, że wielka ofenzywa rozpocznie się w tym roku o parę miesięcy wcześniej, niż w roku poprzednim.

ZAPOWIEDŹ OŚWIADCZENIA LLOYDA GEORGE'A.

Londyn. (B. kor.) Lloyd George złoży w dniu 22. bm. w Izbie gmin oświadczenie co do ograniczenia importu.

Koalicya sięga po nowe rezerwy.

Londyn. B. kor. „Times“ podaje, że może potrzeba będzie wiek służby wojskowej podnieść do 50 roku życia, jeżeli zniesienie zwolnień mężczyzn poniżej 30 lat nie miałoby wydać zadowalniającego wyniku.

„Daily Express“ dowiaduje się, że istnieje zamiar zastąpienia kobietami mężczyzn służących obecnie w armii angielskiej w Anglii i Francyi, w administracyi, albo jako kucharze, dozorcy i woźnice automobilowi, aby przez to pozyskać wielu mężczyzn dla służby frontowej.

„Rochester“ i „Orleans“ płyną...

Genewa. Amerykańskie okręty „Rochester“ i „Orleans“ odeszły na ocean z portu Nowego-Jorku w dniu 18 bm.

Przygotowania Ameryki.

Haga. Londyński „Times“ donosi z Waszyngtonu:

Wilson konferował wczoraj z demokratycznymi przywódcami senatu. Rezultat tych konferencyj potwierdził mniemanie, iż Wilson przed odroczeniem się kongresu w dniu 9 marca uzyska od niego zezwolenie na wydanie zarządzeń co do ochrony życia i własności obywateli amerykańskich, względnie, że kongres zwróci się do niego z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń.

Z postępowania Wilsona odnoszą senatorowie wrażenie, że prezydent poważnie zapatruje się na obecną sytuacyę, jednak przez swoją politykę cierpliwego wyczekiwania chce dać amerykańskiej flocie czas do przygotowania się, tak samo, jak i finansowym oraz przemysłowym źródłom pomocniczym.

Komitet obywatelstwa waszyngtońskiego, złożony z wielu osób, rozpoczął już obrady w sprawie wojennej organizacyi przemysłu.

ZBROJENIE OKRĘTÓW HANDLOWYCH.

Kolonia. „Köln. Ztg.“ donosi z Waszyngtonu, że wydano wszelkie zarządzenia do uzbrojenia 200 okrętów handlowych. Otrzymają one działa na przednim i tylnym pokładzie a także i na środku pokładu.

Układ angielsko-amerykański?

Monachium. Polityczne zamiary Wilsona roztrząsa „Münchener-Augsburger Ztg.“ w artykule wstępnym, w którym powiedziane jest: Wilson jest — jak to z każdym dniem staje się jaśniejsze — w tajnem, a najprawdopodobniej na silnym pakcie opartem, porozumieniu z rządem angielskim. Wilson zawarł tajny układ. Jeżeli zgodził się prowadzić wojnę, to kongres — bez wątpienia — nie będzie mu czynił trudności. Bez tej tajemnej ugody nie byłaby się nigdy Anglia przyłączyła do wojny przeciwko nam. A nagroda za ten układ nie może być wątpliwa. Jest nią zagwarantowanie przez Anglię ochrony Ameryki przed Japonią.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. B. kor. Sprawozdanie sztabu generalnego z dn. 20 bm.: Front macedoński: Między jeziorami Doiran i Wardar dosyć żywa działalność artyleryi. Koło g. 8 wieczorem ogień artyleryi na południe od Stojakowa wzmógł się do ognia huraganowego, który trwał przeszło godzinę. Na reszcie frontu słaby ogień działowy. W dolinie Wardaru żywa działalność lotników.

Front rumuński: Na wschód od Tulczy z obu stron kanału Św. Jerzego słaby ogień artyleryi, piechoty i karabinów maszynowych.

Wojna bez końca...

Lugano. Angielski minister wojny lord Derby powiedział podczas poświęcenia domu rekonwalescentów, że koniec wojny jest jeszcze bardzo daleki. Walka będzie jeszcze dłużej trwała niż dotychczas i będzie jeszcze okropniejsza, niż dotąd.

Pięć norweskich okrętów storpedowano.

Chrystyania. B. kor. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało zawiadomienie o następujących storpedowaniach: Parowiec „Thorfny“ z Chrystyanii o 734 tonach, „Beattie“ z Grageroe o 1327 tonach, „Rutenfjell“ z Chrystyanii o 1744 tonach, „Cabo“ z Chrystyanii o 1254 tonach, i „Juno“ o 2416 tonach.

NOWE 33.000 TON NA DNO.

Rotterdam. Według doniesienia Reutera zostało świeżo storpedowanych 17 okrętów z 33.000 ton; przeważnie były to okręty węglowe, przeznaczone dla Włoch.

Łodzie podwodne a Włochy.

Berlin. Sprawozdawca wojenny „Berl. Tageblattu“ rozmawiał z marszałkiem polnym arcyksięciem Eugeniuszem, który w toku rozmowy dał wyraz zapatrywaniu, że zaostrzona wojna łodziami podwodnemi oddziała ujemnie zwłaszcza na stosunki we Włoszech, Włochy bowiem nie produkują węgla, a wskutek anormalnego zimna panującego w tym roku potrzebują zwiększonego dowozu.

Walona portem wojennym.

Genewa. Medyolańskie dzienniki donoszą, że przebudowa portu w Walonie na port wojenny odbywa się już w pełni przez Włochów. Koszta tych wielkich robót mają znaleźć pokrycie w tegorocznym budżecie.

Z Rosyi.

KONTROLA ANGIELSKA.

Zurych. Z Londynu donoszą do „Tagesanzeigera“: Wybitne dzienniki angielskie podają teraz jako jedynie pewny rezultat ostatniej konferencyi w Petersburgu, że angielscy urzędnicy otrzymali prawo wykonywania kontroli w Rosyi nad udzielonemi rządowi rosyjskiemu pożyczkami.

RADA MINISTRÓW W CARSKIEM SIOLE.

Berno. Z Petersburga donoszą do „Timesu“: Car będzie przewodniczył w tym tygodniu, w Carskiem Siole, radzie ministrów, na której będą omawiane kwestye polityki wewnętrznej o wielkiem znaczeniu. Rada zająć się ma wprowadzeniem w życie uchwał astatniej konferencyi sojuszników w Petersburgu.

Walka z łodziami podwodnemi.

Od czasu proklamowania nieograniczonej wojny łodziami podwodnemi, stosowane dotychczas przez ententę środki ochronne, jak najeżdżanie łodzi i strzelanie do nich z pokładów okrętów handlowych, straciły w głównej mierze swą wartość. Najechać na łódź, rozbić ją granatem, można było, gdy wynurzyła się na powierzchnię, celem t. zw. „ostrzeżenia“ swej ofiary, do czego według dotychczasowych prawideł była obowiązaną. Walka jednak tymi samymi środkami z przeciwnikiem, którego się nie widzi, który wyrzuca śmiercionośny pocisk z głębin morskich, stała się beznadziejną. Otworzyło się więc pole do działania dla pomysłowości ludzkiej, i prasa ententy zaczęła napełniać swe szpalty różnorodnemi kombinacyami, radami, przypuszczeniami, jakby w nowych warunkach pozbawić przeciwnika niewidzialnej broni. W pierwszych chwilach wyłonił się projekt zastosowania na wielką skalę systemu eskortowania okrętów handlowych przez statki wojenne, względnie utworzenia z tych ostatnich pewnego rodzaju alei, którąby sięgała od wybrzeży Irlandyi w kierunku Ameryki aż do punktu, w którym obszar zamknięty kończy się, a której środkiem okręty handlowe mogłyby bezpiecznie poruszać się. Projekt ten częściowo stosowany dotychczas, ujawnił już w dyskusyi swe złe strony.

Przedewszystkiem słusznie zauważono, iż na konwojowanie dostatecznej dla utrzymania ruchu ilości okrętów transportowych nie starczyłoby okrętów, zwłaszcza, że wyszłoby to tylko na korzyść wojennej flocie niemieckiej, gdyby jej przeciwnik siły swe rozprószył; powtóre zaś — odnośnie do korytarza w stronę Ameryki — pomijając te same niekorzyści, jakie zachodziłyby przy systemie konwojowania, nikt nie mógłby dać gwarancyi, iż łodzie niemieckie nie odkryją wspomnianej alei, i nie zechcą w niej zagnieździć się.

Zaczęto więc rozglądać się za środkami radykalnymi, a podnietę do dociekań w tej mierze dała admiralicya francuska, składając w Izbie oświadczenie, iż w połowie marca należy spodziewać się zniknięcia niemieckich łodzi z powierzchni czy też wnętrza mórz, tak, iż będą miały możność operowania tylko te łodzie, które mają swe podstawy operacyjne względnie punkty oparcia poza wybrzeżami państw centralnych czy też ich sojuszników.

Zagadkowe to oświadczenie, zapowiadające expressis verbis iż zamierzone jest zamknięcie łodziom podwodnym drogi do ich portów ojczystych, względnie pozbawienie ich możności wyjazdu z tychże niedwuznacznie każe przypuszczać, iż chodzi tu o zaciągnięcie olbrzymiego niewodu, względnie sieci, którąby niebezpieczeństwo łodzi podwodnych radykalnie usunęła. Tak też pojmuje zapowiedź prasa ententy, z której rewelacyami korzystając z pośrednictwa pism niemieckich, zechciejmy się zapoznać, uwzględniając zarazem ujemne strony planu.

Otóż sieć angielsko-francuska, miałaby być skombinowana z systemu pól minowych, które same przez się, jak doświadczenie uczy nie są dla marynarzy podmorskich zbyt groźne. Wprawna łódź podwodna, o ile tylko pole minowe zdoła odkryć, przy odpowiednim stanie pogody potrafi przemycić się przez nie bez szkody dla siebie. Sieć podwodna, jako środek ochronny przeciw łodziom podwodnym ma już obecnie szerokie zastosowanie. Otaczają się nią okręty wojenne, stojące na kotwicy, przyczem oczka sieci muszą być tak gęste, iżby nie zdołała się między niemi przemknąć torpeda, zaś drut, z którego sieć jest sporządzona, tak silny, iżby wytrzymał uderzenie ostrza, w jakie głowa torpedy jest uzbrojona. Na największą dotychczas skalę zastosowana jest sieć w cieśninie La Manche. Dwa rzędy sieci skombinowanych z polami minowemi i strzeżonych ponadto przez torpedowce, łączą tutaj wybrzeże angielskie z francuskiem, a korytarzem przez sieci te utworzonym, dokonywa się cały ruch przewozowy między Francyą a Anglią. Sieć urządzona jest w ten sposób, iż o ile łódź ominąwszy szczęśliwie minę zdoła dotknąć sieci, w tej samej chwili odzywają się na bojach podtrzymujących sieci i na wybrzeżach dzwonki elektryczne, dające torpedowcom sygnał, iż nieprzyjaciel dobija się do zakazanych wrót. Sieć jest zarazem łapką na łodzie, gdyż łódź zaplątawszy się w oczka sieci i nie zdoławszy je jak najsilniejszem uderzeniem rozerwać, staje się łupem przeciwnika. W praktyce sieć w kanale La Manche nie zawsze okazała się skuteczną, zdarzały się bowiem wypadki, iż łódź albo zdołała przerwać oczka sieci, albo też umiała podpłynąć pod nią.

Sieć, o jakiej zastosowaniu w obecnej fazie wojny podwodnej zamyślają Anglicy, byłaby istotnie dziełem niepospolitem. Zamykałaby ona południową część morza Północnego, a ponieważ umieszczoną być musiała na równoleżniku biegnącym na północ od Helgolandu, więc długość jej obliczaną jest najmniej na 200 km. przy głębokości 40 m. tj. takiej, iżby łodzie pod nią nie mogły podpłynąć. Budapeszteński „Pester Lloyd“ przynosi ze sfer marynarskich szczegółowe obliczenia co do wymiarów i sposobów umiejscowienia sieci, oceniając zarazem projekt angielski z krytycznego punktu widzenia. Przyjąwszy, iż wymiar jednego oczka sieci wynosi wzdłuż i wszerz 2 m., tudzież iż średnica linki względnie drutu stalowego dochodzi do 25 milimetrów, — pisze „Pester Lloyd“ — dochodzi się do rezultatu, iż na sporządzenie sieci 200 km. trzeba użyć 20 lin drucianych, każdej długości 200 km. tudzież 100.000 lin o długości 40 m. (dla wiązań poprzecznych) czyli łącznie 8000 km. drutu o wadze 2000 ton. Celem przytwierdzenia sieci do dna morskiego, trzeba w odstępach co 20 m. poumieszczać kotwice, każdą o wadze 25 kg., których łączna liczba wyniosłaby w ten sposób 10.000 przy wadze 2500 ton. Oczywiście sieć musi się na czemś wspierać, w przeciwnym bowiem razie zatonęłaby w morzu. Rolę tych podpór spełniają boje. Rozmieszczone musiałyby być w odstępach co najmniej 50 m. tak, iż ilość ich wynosiłaby 4000 przy wadze 2000 ton.

Oczywiście iż sporządzenie całej tej sieci z kotwicami i bojami nie jest rzeczą niemożliwą, choć z drugiej strony, z uwagi na konieczność pośpiechu, wykonanie tych wszystkich prac w kilku dniach napotkałoby na poważne trudności. Ważniejszemi są zastrze-

---

LEONARD MERRICK.

Tragedya wesołej śpiewki.

3 (Przełożył Fryderyk Gichner).

„Spożyli śniadanie: potem karmili wróble, skaczące koło nich i zażywali przechadzki pod zielenią drzew w blasku słońca. W owym czasie Paulette śpiewała w małym, podrzędnym cafe concert. Przed rozstaniem umówili się, że Tricotin przyjdzie wieczór oklaskiwać ją.

Miał on rówieśnika przyjaciela, który był z zawodu kompozytorem, a nazywał się Nicolas Pitou. Nie potrafiłbym panu opisać uczucia, jaką ci dwaj żywili dla siebie. Pitou był zatrudniony u pewnego nakładcy nut, który płacił mu bardzo szczupłą pensyę. Towarzysze dzielili wszystko: pożyczki uzyskane w lombardzie, izdebkę na poddaszu i marzenia. Na Montmartre mówiono „Tricotin i Pitou“, podobnie jak się mówi „Orestes i Pylades“. Piękny jest taki afekt, co? Proszę słuchać dalej.

Tricotin opowiedział przyjacielowi swe spotkanie z Paulette'ą i gdy godzina koncertu nadeszła, Pitou wybrał się z nim razem. Był on mniej skłonny do entuzyazmowania się niż Tricotin i dlatego też niewiele sobie obiecywał.

Co za niespodzianka spotkała go jednakże! Znalazł aktorkę-artystkę w każdym calu. Tricotin był również zadziwiony. Obaj przyjaciele, poeta i kompozytor, zawołali równocześnie „Mon Dieu“!

Spojrzeli po sobie. I znów rzekli:

„Mon Dieu“. — Pitou poprosił zaraz o przedstawienie go. Tricotin zaznajomił przyjaciela z szanszonistką i zaprosił ją na piwo. A propos, może pan napije się likieru, co? Jaki pan pija? Pst, kelner!... Otóż zapewne domyśla się pan, co chcę dalej powiedzieć? Zanim piwo wypito, obaj przyjaciele byli w niej zakochani — obaj.

Przed bramą swego mieszkania Paulette uścisnęła każdemu z nich rękę i rzekła uprzejmie: „Do widzenia jutro“.

— Ubóstwiam ją! — powiedział Tricotin.

— Znalazłem swój ideał! — odrzekł Pitou.

Wzniosła jest taka przyjaźń, co?

W umyśle poety, który tworzył majestatyczne tragedye — w umyśle kompozytora, będącego najbardziej klasycznym na całym Montmartre — powstał ambitny zamiar napisania wesołej piosenki dla Pauletty Fleury!

Może się to panu wydaje śmiesznem? Proszę pana, najmarniejsza śpiewaczka jest w oczach tego, który ją kocha, większą aniżeli Patti. I nie ma na świecie większej przyjemności nad słuchanie utworu własnej kompozycyi, śpiewanego przez ukochaną kobietę — chyba, że ktoś słucha wierszy recytowanych przez usta kochane.

Powzięli zatem to postanowienie i Paulette ucieszyła się, gdy jej o tem powiedzieli. O, ona dobrze wiedziała, że obaj ją kochali i obu zarówno kokietowała. Powzięty przez nich plan brała jednak poważnie. Codziennie rozmawiała z nimi o tem entuzyastycznie; mieli oni napisać pieśń, która powinna była stworzyć jej karyerę.

Cóż się stało dalej? W poniedziałek, dzień zamierzonego wyjazdu do Lyonu, Tricotin zawiadomił swego wuja, że nie przyjedzie. Nic innego! Wuj był srodze rozgniewany — nie dziwię mu się — Tricotin zaś usprawiedliwiał się w ten sposób: „Jeśli mam stworzyć dla Paulette'y tę wielką szansę, to muszę koniecznie zostać w Paryżu, aby Paulettę studyować! Nie mogę przecież tworzyć w atmosferze kupieckiej. Do natchnienia potrzebne mi Montmartre, bulwary i jej, Pauletty, obecność.

A Pitou, który z głębi duszy komponował fugę w swych wolnych chwilach, zarzucił tę pracę zupełnie. Pozwolił na to, że fuga pokryła się kurzem, sam zaś dzień i noc bezustannie przemyśliwał nad refrenem, który brzmiał „Ohe, la la la!“ Towarzysze naradzali się bez przerwy. Opowiadali sobie wzajemnie jak bardzo ją kochają; a potem trudzili się i błagali Opatrzność o jaki dobry pomysł dla swej wesołej piosenki.

Myśl ta opanowała ich zupełnie. Fabrykant jedwabiu umył ręce i ani słyszeć nie chciał o Tricotinie, ten jednakowoż nic sobie z tego nie robił — posiadał bowiem jeszcze trochę pieniędzy. Titou zaś, który zaniedbał wszystkiego, z wyjątkiem szukania melodyi dla Pauletty, otrzymał od swego nakładcy dymisyę. Znajomi wyśmiewali się z ofiar, jakie dla niej czynili. Lecz, proszę pana, jeśli ktoś prawdziwie kocha, to czyniąc ofiarę dla kobiety, sam siebie obdarza.

Niemniej jednak przyznaje, że Pitou zdobył jej serce; to znowu Tricotin budził jej wyłączne zainteresowanie. Czasami przedkładali jej:

— Paulette, prawda, że jesteśmy jak Orestes i Pylades, — jednak, że w pewnym czasie tylko jeden z nas może panować w raju. Czy masz zamiar ukoronować Orestesa czy też Pyladesa?

Wówczas ona śmiała się i odpowiadała:

— Jakże mogę się zdecydować. Tak bardzo was obu lubię, że sama nie wiem, któregoby wybrać.

Nie zadowalniało ich to.

I zawsze dodawała: — „A tymczasem, gdzież piosenka?“.

Ach, ta piosenka, jakże oni jej szukali! — w lasku bulońskim, w halach, zaułkach. Często włóczyli się po Paryżu aż do świtu, medytując nad tą wielką szansoną dla Pauletty. I w końcu poeta dokonał wynalazku: Każda zwrotka opiewała inną fazę życia, w wszystkich zaś brzmiała wesołość, gorączka tańca — wesołość młodości, wesołość wieku starczego, wesołość rozpaczy! Miała to być pieśń żądnych zabawy — głos Paryża, gdy lampy zapłoną.

(Dokończenie nastąpi).

żenia pisma budapeszteńskiego co do użyteczności sieci. Zważyć bowiem należy, że założenie sieci, przy znanej ruchliwości wojennej floty niemieckiej lekkiego znaku nie należałoby do rzeczy łatwej, dalej że sieć mogłaby być wkrótce wyśledzona, a w takim razie już to przez wydarcie w niej otworu, już to przez przedziurawienie i zatopienie kilku boji powstałyby w niej bramy, przez które łodzie podwodne mogłyby swobodnie przepływać. Wprawdzie teoretycznie rzecz biorąc mogłyby okręty wojenne koalicyi zorganizować straż nad całością sieci, niemniej jednak nasuwa się poważna wątpliwość, czy straż taka z uwagi na rozpiętość sieci byłaby skuteczną.

Jako radykalny środek unicestwienia plagi łodzi podwodnych omawiany jest również w prasie koalicyjnej plan zniszczenia jej podstaw operacyjnych. Niewykonalność planu tego wymagającego do swego zrealizowania zupełnego zniszczenia floty niemieckiej i owładnięcia niemieckiemi twierdzami morskiemi, stwierdził w praktyce już dotychczasowy przebieg wojny.

Cennym środkiem przeciw łodziom ma być również najnowszy wynalazek angielski w postaci niesłychanie szybkich łodzi motorowych, uzbrojonych w działa szybkostrzelne i zanurzających się bardzo płytko, tak, iż wyrzucona przez łódź torpeda przebiegałaby pod statkiem, nie sięgając jego dna. Ujemną stroną tych motorówek ma być utrudniona zdolność manewrowania na wypadek wzburzonego morza, pomijając okoliczność, iż nowoczesna, uzbrojona w działa łódź podwodna ma wszelkie dane do zwycięzkiej z niemi walki nawet na powierzchni morza.

W inną dziedzinę sięgnęli Włosi. Wiadomo, iż do najgroźniejszych przeciwników łodzi podwodnych należy aeroplan. Wzrokowi lotnika patrzącego na morzu z góry, z trudnością może ujść łódź podwodna, choćby nawet płynęła głęboko zanurzona, a nadto szybkość aparatu lotniczego daje rękojmię ciągłości pościgu. Zarzucona bombami, lub ostrzeliwana z karabinów maszynowych łódź rzadko kiedy wychodzi zwycięsko z tego rodzaju walki. To też recepta włoska domaga się stworzenia i zużytkowania do akcyi przeciw łodziom ogromnego zastępu hydroplanów, krążących koło wybrzeży, i eskortujących okręty. Jednak i lotnik nie na wszystko poradzi. Nie potrafi uporać się z nocą, a nadto nigdy z góry nie będzie wiedział, w której okolicy, na rozległych obszarach morskich ma przeciwnika oczekiwać.

Jak więc widzimy, dużo jest lekarstw, lecz żadno z nich nie daje gwarancyi bezapelacyjnego wyprawienia wroga na łono Abrahama. To też cały świat z naprężeniem oczekuje połowy marca, w której wielki admirał francuski ma odkryć swe karty. **WK.**

O język słowacki.

(Burzliwe zajście w Sejmie węgierskim).

O zajściu, jakie wywołało w Sejmie węgierskim odczytanie przez p. Jurigę listu pewnego żołnierza w języku słowackim, donosi „Hrvastka Rijec“: Słowacki pos. Juriga zabrał głos w rozprawie nad przedłożeniem o uczczeniu pamięci poległych bohaterów. Rzekł on między innemi, iż dziatwie tych poległych pozwolić się winno, by pobierali naukę w języku ojczystym. Dalej opowiadał, że doszło go wiele listów z pola walki. Gdy odczytywać zaczął słowacką kartkę korespondencyjną, wszczął się piekielny hałas na lewicy i w centrum. Zahuczały okrzyki: Po węgiersku! Po węgiersku!

P. Stefan Rakovszky zawołał: Tylko po węgiersku!

P. Hamersberg (nazwisko wybitnie węgierskie): Albo mów pan po węgiersku lub milcz pan!

P. Juriga: A p. Rokovszkyemu wolno było odczytywać tu pismo niemieckie? Moja mowa — to język ojczysty nietylko mój, lecz z pewnością także p. Rakovszkyego.

Wołania: Po niemiecku wolno mówić, ale nie wolno po słowacku. Tego nikt nie rozumie.

P. Juriga: Po francusku mało kto tu rozumie, a przecie wolno odczytywać rzeczy po francusku skreślone, jakkolwiek język to wrogów naszych. Wolno także odczytywać rzeczy pisane po angielsku, acz największy to nasz nieprzyjaciel. (Ogromna wrzawa na lewicy).

P. Cuha: Albo czytaj pan po węgiersku, lub wcale nie czytaj!

P. Juriga: Przyjmuję to z ubolewaniem do wiadomości. Owóż piszą mi z placu boju moi rodacy, że z radością oddadzą życie w przeświadczeniu, iż cierpieniami swemi okupią wolność nauczania w szkołach naszych w języku ojczystym. Słowacy walczą za Węgry, za Węgrów uważa się także Słowaków, nietylko zaś rasę madziarską. (Wielka wrzawa)

Na tem zakończył p. Juriga swą mowę, poczem odbyło się posiedzenie tajne.

Przymusowi „ochotnicy“...

Norymberga. Z Amsterdamu donoszą do „Fränkische Courier“: „Daily Telegraph“ donosi z Nowego Jorku: Kongres zajmuje się w tym tygodniu opracowaniem ustawy, któraby obowiązywała mieszkających w Ameryce obywateli obcych narodowości do przedkładania władzom dokładnych danych ze swego życia, oraz aby zgłaszali gotowość przyjęcia obywatelstwa amerykańskiego. Spodziewane jest, że 80% Niemców, zamieszkałych w Stanach są absolutnie rządowi amerykańskiemu wierni, i ci na wypadek wojny, będą pełnili służbę w armii, jak inni obywatele. Reszta zajmie prawdopodobnie wyczekujące stanowisko.

Ekspedycyjny korpus przeciw Niemcom.

Rotterdam. „World“ dowiaduje się z dobrego źródła, że Roosevelt zamierza — w razie wojny — utworzyć korpus ekspedycyjny celem wysłania go przeciw Niemcom. Jak sądzą, uda mu się niezawodnie utworzyć armię z jakich 200.000 żołnierza.

Ameryka a Japonia.

Haga. Z Waszyngtonu donoszą do „Daily Maill“: Ameryka poczyniła Japonii dogodne propozycye, na wypadek, gdyby Ameryka wzięła udział w wojnie. Spodziewane jest, odnośnie do tego, oficyalne oświadczenie się rządu japońskiego.

Wiadomości telegraficzne.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 21. lutego 1917.

POS. GERARD W PARYŻU.

Paryż. B. Kor. Ag. Havasa donosi: Gerard był w poniedziałek przyjęty przez Poincarego, a we wtorek wieczorem odjeżdża do Hiszpanii.

PRZESILENIE W RZĄDZIE PORTUGALSKIM.

Madryt. B. Kor. Korespondent „Imparcial“ z Vigo telegrafuje, że rząd portugalski ustąpił. Prezydent przyjął dymisyę.

TAJEMNICZE EKSPLOZYE.

Berlin. Dzienniki szwajcarskie donoszą o wzrastającej liczbie eksplozyj we francuskich fabrykach amunicyi, które w Paryżu wywołują wielkie wrażenie. Prawie każdy dzień przynosi wiadomości o nowych eksplozyach z nieznanych powodów.

O UKŁAD Z ROKU 1799.

Genewa. Wniosek, postawiony przez szwajcarskiego posła Rittera w amerykańskim departamencie stanu, proponującego zmiany w układzie niemiecko-amerykańskim z r. 1799, został — według „Petit Parisien — odrzucony przez Lansinga.

KRONIKA.

Z miasta.

MIEJSKI BANK WOJENNY. Minister skarbu zamianował dyrektorami miejskiego wojennego Zakładu kredytowego pp. Dra Tadeusza Dwernickiego ze Lwowa, Dra Adolfa Grossa z Krakowa, oraz Leopolda Hebdę, prokurzystę filii Zakładu kredytowego we Lwowie. Prezesem dyrekcyi wybrany został przez Radę administracyjną Dr Ferdynand Maiss z Bochni. Bank miejski rozpocznie swą czynność z dniem 1 marca b. r. Tymczasowy lokal Banku mieścić się będzie przy ul. Szewskiej l. 1, nad filią banku przemysłowego.

BRAK CHLEBA. W dniu dzisiejszym w dalszym ciągu panował w mieście dotkliwy brak chleba. Zapasy mąki, jakie jeszcze od wczoraj piekarzom pozostały, starczyły zaledwie na częściowe pokrycie zapotrzebowania, wnastępstwie czego tysiące rodzin chleba dziś nabyć niemogło. Magistrat zarządził wczoraj rewizyę piekarń, która jednak nie przyniosła poważniejszych wyników i stwierdziła jedynie, że piekarze istotnie zapasy mąki wyczerpali. Dziś Biuro aprowizacyjne magistratu wydzieliło piekarzom 1200 worków mąki po 70 kilo do końca tygodnia, t. j. do poniedziałku. Zapas ten również nie pokryje w zupełności normalnego zapotrzebowania i niedostatek chleba będziemy odczuwać w dalszym ciągu. W poniedziałek wchodzi w życie organizacya rejonowej sprzedaży chleba. W tej sprawie jutro lub pojutrze magistrat ogłosi szczegółowe zarządzenia.

ODCZYTY „O PROROKACH“. O Jeremiaszu proroku przemawiać będzie w czwartek 22 b. m. w sali Kopernika Collegium Novum ks. Dr Jan Korzonkiewicz, prof. U. J. i rektor seminaryum duchownego. Będzie to trzeci i ostatni z odczytów „O prorokach“ w cyklu naukowych wykładów z zakresu Pisma św. i teologii systematycznej, zorganizowanych przez dziekanat wydziału teologicznego U. J. Prelegent w tym odczycie omówi: katastrofę polityczną z r. 586 przed Chrystusem, Jeremiasza rolę jako proroka i człowieka o wielkim tragizmie życiowym i niepospolitej głębi uczucia, zakres idei Jeremiaszowych i jego znaczenia dla myśli teologicznej. Początek o godz. 6 po południu. Wstęp 40 hal. Dochód przeznaczony na legionistów-inwalidów.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj wraca na afisz pełna pogody i swojskiego wdzięku sztuka Józefa Wiśniowskiego — „Pod blask słoneczny“, która doszła u nas liczby dziewiątego już powtórzenia, zawsze przy wypełnionej sali. Jutro po raz czwarty najświeższa nowość polskiego repertuaru „Zmartwienia pana Hamelbeina“ — komedya Stefana Krzywoszewskiego. Wesoła, a subtelnie ironiczna ta sztuka zdobyła naszą krytykę i publiczność, znajdując w pp. Solskiej-Grosserowej, Jarszewskiej, Zarzyckiej, Czarneckiej, Pancewicz i Drzewieckiej oraz panach Leszczyńskim, Noskowskim, Brzeskim i Szymborskim z Ferd. Feldmanem na czele wybornych wykonawców. W piątek „Wilki w nocy“ T. Rittnera.

ODZNACZENIE KRAKOWIANINA. P. Roman Bober, jednoroczny kadet-aspirant 20 p. p., za mężne zachowanie się w obliczu nieprzyjaciela otrzymał wielki srebrny medal I-szej klasy.

PRZEDSTAWIENIE W SZPITALU. Onegdaj odbyło się w szpitalu VII na oddziele III przedstawienie amatorskie, urządzone siłami młodzieży, a staraniem patronessy wymienionego szpitala z ramienia sekcyi opieki szpitalnej „Czerw. Krzyża“, p. Ludmiły Medveczky. Odegrano trzy jednoaktówki: „Fatalna szafa“, „Dwóch głuchych“, oraz „Ostatnie dwa guldeny“. Na przedstawieniu, oprócz chorych żołnierzy, obecnych było wiele zaproszonych gości, między innemi panie ze sekcyi opieki szpit., dalej komendant szpitala Dr Wodniecki, Dr Gebel, Dr Niedźwiecki i w. in. Wszyscy wyrażali się o grających z uznaniem, a chorzy nie szczędzili słów wdzięczności dla inicyatorki tej niespodzianej, a tak miłej dla nich rozrywki.

ZE STATYSTYKI KRAKOWA. Według sprawozdania miejsk. Biura statystycznego ruch ludności w miesiącu listopadzie przedstawia się następująco: 1. Zawarto 99 związków małżeńskich, między którymi było 83 rz. kat., 2 gr. kat., 1 ewang., 12 izraelickich i 1 bezwyzn. W 73 wypadkach pobrały się osoby wolne z wolnemi, w 49 wdowie z wolnemi, w 7 wdowie z wdowiemi. 2. Dzieci żywych urodziło się 278, nieżywych 11, razem 289, w tem ślubnych 149, nieślubnych 140; rzym. katolickich 219, grecko kat. 2, ewangel. 2, izrael. 65, inne 1. Urodzeń bliźniaczych było 2. 3. Zmarło osób 335, w czem Krakowian 214, obcych 121. Osób wyznania rzym. kat. zmarło 260, grecko kat. 13, ewangel. 4 i izrael. 45, innego 13. Na gruźlicę zmarło osób 73, na zapalenie płuc 26, na choroby serca i naczyń krwionośnych 29, na uwiąd starczy 14, na nowotwory 35, na tyfus brzuszny 6, na płonicę 8 i t. d. 4. Na choroby zakaźne zapadło Krakowian 200, obcych 64, razem 264 osób. Z pomiędzy osób miejscowych zachorowało na płonicę 76 osób, na różę 39, na błonicę 27, na ospicę 18, na dur brzuszny 12, na odrę 10, na krztusiec 8 i t. d.

„PODKOZIOŁEK“. W dawnem województwie kaliskiem, szczególnie w miejscowościach nad Gopłem położonych od niepamiętnych czasów w Środę Popielcową lud zachowywał następujący zwyczaj mało komu znany, który nazwano „podkoziołkiem“, a o którym i Kolberg nie wspomina. Po „uporaniu“ się z pączkami w czasie „ostatków“ i wyprawieniu sutych obiadów i kolacyi, na które zamożny lud kujawski pozwolić sobie może, przygotowywano sanki lub — jeśli śniegu nie było — wózki ozdobione wstęgami, do których zaprzęgano cztery najdorodniejsze wieśniaczki. Te zajeżdżały do wszystkich młodych mężatek, co wyszły w ostatnim roku zamąż i wywoziły ich do najbliższej karczmy, aby się wkupiły do koła kobiet zamężnych. Te „popielcowe szkapy“ nie pomijały nawet pańskich dworów i mile tam były widziane. Ta tylko zachodziła różnica pomiędzy wieśniaczką a dziedziczką, że pierwsza jechała do karczmy, a druga uraczyła śledziem i „piekielną oparą“ u siebie w domu, ale każda „choć kawałek“ musiała być „wieziona“ i następną piosnkę śpiewać:

„Podkoziołek, koziołeczek
Szedł do młodych mężateczek
I zabrał je na swój wózek
Jak to robił stary Józek;
I zawiózł je do karczemki.
By postradały ciżemki
I popielec odprawiły,
Na co godnie zasłużyły,
Bo za wiele nagrzeszyły
Pomóż im w tem śledziu miły itd.“

W karczmie, do której „młodą żeniche“ przywieziono, w drzwiach wisiało sito z popiołem i ciągle poruszane sypało popiół na głowy wchodzących, którym potem garnki gliniane zakładano na głowy i tak w „babkę“ do wieczora przy śpiewaniu „podkoziołka“ Wstępna Środa schodziła. Potem już post surowo zachowywano i niktnawet „ze mlekiem“ aż do Wielkanocy nie jadał. Zwyczaj ten gorliwość młodych księży przed 20 laty zniosła, ale pamięć jego dotąd się zachowuje i starzy dużo facecyj o nim w Środę Popielcową młodszemu pokoleniu opowiadają.

J. St. P.

Z Polski i ze świata.

NOWE GRANICE WARSZAWY. Na mocy rozporządzenia szefa administracyi cywilnej w Warszawie granice miejskie Warszawy będą na nowo ustanowione podług specyalnie zatwierdzonego planu. Na podstawie tego planu będą w przyszłości należały do Warszawy część gminy Wilanowa, cała gmina Mokotów, część gminy Pruszków, gmina Czyste z małym wyjątkiem. Znaczny obszar gminy Młociny i z gminy Bródno, wreszcie z gminy Wawer: wieś Grochów II. z Florentynowem i Emilianowem, wieś Kozia Górka Grochowska, folwark Grochów II. i leżący między niemi teren wsi Kawenczyn, folwark i wieś Grochów I., wieś Saska Kępa, Gocławska Kępa, folwark Kamionek, wieś Gocław i południowa część łąk folwarku Gocławek, wieś Górki Grochowskie i kolonia Witolin.

ZE ZJAZDU OGRODNIKÓW W WARSZAWIE. Na sobotniem posiedzeniu popołudniowem prof. W. Brykner wygłosił referat o nawożeniu, na niedzielnem porannem p. Miecz. Jankowski „O nasiennictwie“, p. Wiktoryna Żebrowska „O przetworach owocowych“. W kwestyi nasiennictwa zjad powziął uchwały urządzania kursów hodowli nasion w Warszawie, utworzenie przy mającym powstać departamencie ogrodnictwa instytucyi instruktorów objazdowych, utworzenia biura pośrednictwa zbytu nasion krajowych. Na ostatniem popołudniowem posiedzeniu niedzielnem p. Z. Ludkiewicz mówił o zrzeszeniach ogrodników, p. Józef Wrzesiński referował o biurach porad ogrodniczych, p. Aleksander Nowiński zalecał wypróbowanie w praktyce wniosków, uchwalonych na ostatniem zjeździe pszczelarzy polskich w Warszawie. W końcu prezes Tow. ogrodniczego, p. Edmund Jankowski, zamknął obrady zjazdu.

NOWA POŻYCZKA WARSZAWY. Przedstawiciele miast Warszawy omówili z delegatem 10 banków berlińskich, p. Branisem, zasadnicze warunki 10-milionowej pożyczki miejskiej pod zastaw obligacyj miejskich 5½% z roku 1916. Banki powyższe podzieliły pomiędzy sobą pożyczkę po milionie marek. Z sumy pożyczkowej miasto otrzymuje niezwłocznie 3 miliony marek, po 10 dniach 4 miliony marek i mniej więcej po takimże przeciągu czasu pozostałe 3 miliony.

Z WARSZ. STRAŻY POŻARNEJ. W „Kur. warsz.“ czytamy: Warszawska straż ogniowa, mimo poważnych strat gospodarczych, jakie poniosła przy ewakuacyi Rosyan, nic nie straciła na swej sprawności technicznej, przeciwnie — pod opieką zarządu miasta i nowego kierownictwa wkraczać zaczyna na tory postępu i wprowadzać pierwszorzędne urządzenia europejskie. W tych dniach ukazał się na ulicach Warszawy pierwszy, wypuszczony na próbę olbrzymi samochodowy wóz strażacki. Pierwszy ten samochód strażacki sprowadzony jest przez magistrat sumptem 30.000 mk. z Bremy, z firmy Hans Lloyd i jest ostatnim wzorem technicznego postępu w tym zakresie. Zakupiła go delegacya miejska, wysłana w kwietniu r. z. do większych miast niemieckich dla zbadania urządzeń straży ogniowych. Do ważnych udoskonaleń, jakie straż warszawska zaczyna u siebie wprowadzać, należy również nowy aparat do nagłego ratowania zaduszonych dymem strażaków. Jest to znany już zagranicą aparat „Pulmotor“, prof. Dr Rotha, do wprowadzania tlenu do płuc duszącego się dymem za pomocą misternie skonstruowanych urządzeń i specyalnego motoru.

JESZCZE „EJRUW“. Gazety żydowskie atakują ostro magistrat warszawski za to, że — jak donosiliśmy — zwrócił się do magistratu berlińskiego z zapytaniem, jak się przedstawia sprawa odrutowania tego miasta czyli „ejruwu“. Z powodu tej akcyi redakcya „I. Wort“ zwróciła się do gminy Kępny pod Wrocławiem z prośbą „o nadesłanie odpisu pozwolenia na „ejruw“ w Kępnie, podpisanego przez Fryderyka Wielkiego. Nadto prasa żydowska zainteresowała się specyalnie „ejruwem“ w Fuldzie, pilnowanym przez policyę niemiecką, gdzie jednak gmina żydowska wnosi opłatę roczną za miejsca, zajęte pod słupy „odrutowania“.

WAŻNE ROZPORZĄDZENIE SĄDOWE. Rozporządzeniem z dnia 19 b. m. wykonanie wyroku (ugody), wydanego przez którykolwiek sąd w Królestwie, nie podlega już na całym obszarze Królestwa żadnym ograniczeniom, bez względu na rozgraniczenie obu okupacyj. Także i w tym względzie uznano więc Królestwo za jednolity obszar prawnopaństwowy.

Cywilny wyrok sądowy, wydany w okupacyi niemieckiej, musi być wykonany na obszarze okupacyi austro-węgierskiej i odwrotnie, wyrok tutaj zapadły może być bez dalszych formalności wykonany na obszarze okupacyi niemieckiej, której zarząd dał w tym względzie obowiązujące zapewnienia.

Rozporządzenie postanawia jednak, że wszystkie procesy, w których występuje zarząd c. k. kolei wojskowej jako strona powodowa lub pozwana, są wyjęte z pod kompetencyi sądów pokoju i przekazano trybunałom bez względu na przedmiot sporu.

ZRZESZENIE NAUCZYCIELI. Zjazd delegatów organizacyj nauczycielskich w Radomiu, obejmujący przeszło 3700 zorganizowanych sił nauczycielskich (2200 z okupacyi niemieckiej i 1500 z okupacyi austryackiej), uznał konieczność stworzenia odrębnego i samodzielnego zrzeszenia nauczycieli polskich szkół początkowych i ustanowił tymczasowy zarząd główny zrzeszenia. Zarząd ten wydał odezwę do nauczycielstwa początkowego, wzywającą do przystąpienia gromadnego do „Zrzeszenia“, celem podjęcia solidarnej zbiorowej akcyi narodowej.

TRAGEDYA DZIECKA. Z Mor. Ostrawy donoszą: W piątek znaleziono w młynówce trupa 10-letniego chłopca. Był on nieślubnym synem pewnej damy z „towarzystwa“ i wraz z bratem swym mieszkał u niejakiej pani Wurm, która opiekowała się nim z macierzyńską troskliwością. Od współuczniów dowiedział się on, że ta, u której mieszka, nie jest jego matką, a ponieważ towarzysze nie szczędzili mu prawdopodobnie rozmaitych przycinków, przeczulony chłopak wziął sobie wszystko tak do serca, że pobiegł do młynówki i utopił się. Przedtem jeszcze napisał parę słów pożegnania do tej, którą dotychczas uważał za swą matkę.

WIEŚCI Z CZERNIOWIEC. Praska „Bohemia“ donosi: Ilość uchodźców rumuńskich, przybywających do Bukowiny, zwiększa się z dniem każdym. W samych Czerniowcach jest ich około 200.000. Miasto czyni wrażenie gęsto zaludnionego i olbrzymiego. Wszystkie budynki publiczne, o ile nie zajęły ich władze rosyjskie, zostały zmienione na kwatery masowe. Ceny artykułów żywności osiągnęły niesłychaną wysokość. Kilo cukru kosztuje trzy ruble. Zresztą w mieście spokój i porządek. Zarząd miasta sprawują Rosyanie. Rumuni, stanowiący obecnie większość ludności Czerniowiec, chcieli objąć zarząd miasta w swe ręce, ale Rosyanie zajęli wobec tej pretensyi stanowisko odmowne. Pogłoski o wysłaniu większej liczby obywateli czerniowieckich na Sybir okazały się nieprawdziwemi.

OKTAWIUSZ MIRBEAU. W Paryżu zmarł głośny i można rzec najskandaliczniejszy pisarz Francyi przedwojennej Oktawiusz Mirbeau. Nazwano go anarchistą ducha, a był też anarchistą smaku i miary literackiej w sensacyach, powieściach obliczonych na bulwarowy efekt, przekraczający jednak granice paryskie, dzięki istotnemu talentowi pisarza. Początkowa działalność polityczna w bonapartystowskiem „A L'Ordre“ a następnie we własnem czasopiśmie „Les Grimaces“ przekonała go o niemożności współżycia z żadną partyą, i oddał się wyłącznie literaturze, przysparzając jej dzieł o temacie przeważnie śliskim i sensacyjnym. Umarł w 67 roku życia

Wiadomości gospodarcze.

WYPŁATY CZEKAMI. Sprawą tą zajmują się intenzywnie w Niemczech i Austryi; pisano o tem wiele. Statystyka w Austryi wykazać miała, że zaledwie jedna czwarta część przemysłowców używa pośrednictwa pocztowej Kasy oszczędności; czyli, że trzy czwarte regulują swe zobowiązania gotówką. Powodem tego ma być za wysoka wkładka K 100 bezprocentowa i za nizkie oprocentowanie kapitału. Mojem zdaniem przyczyny szukać należy gdzieindziej. Dotychczas członkami P. K. O. są przeważnie tylko ci, którzy operują większymi kwotami i to na przestrzeni odleglejszej. Większość natomiast wypłat mniejszych przemysłowców wypływa z tranzakcyj lokalnych. Niektóre krajowe instytucye bankowe wprowadziły wprawdzie system czekowych wypłat, nie spopularyzowano go wszakże. Dla tej kategoryi przemysłowców i kupców szkopułem jest również fakt, że zależnie od odległości zamieszkania posiadacza konta w P. K. O. od Centrali we Wiedniu odwołanie gotówki aż do jej wypłaty trwać musi kilka dni.

Koszta manipulacyjne w stosunku do małych kwot są stanowczo za drogie a oprocentowanie 2 proc. lokowanej gotówki po upływie dopiero dni 15 zupełnie nie nęcące. Średnie przedsiębiorstwa wypłacają swe zobowiązania prawie zawsze w miejscu swej siedziby, a to przy prezentacyi przekazów, rachunków i weksli. Tą drogą uiszcza się czynsze, podatki i zresztą wypłacamy wszystkich innych dostawców i wierzycieli, niemamy czasu na te codzienne zapotrzebowania odwoływać z Wiednia gotówkę, której czas nadejścia niemoże być ściśle przewidzianym. Ci wszyscy przedsiębiorcy przechowują też pieniądze u siebie, a suma tych bezużytecznie czasowo przechowywanych pieniędzy stanowi w rocznym obrocie miliardy. Gdyby tylko czynsze od najmu i podatki regulowano czekami P. K. O. jak wielki by to już stanowiło obrót — jak wiele zaoszczędzonoby czasu.

Byleby Zarząd P. K. O. zdecydował się stworzyć drugi oddział dla lokalnych obrotów, chociażby na razie próbnie w miejscowościach liczących co najmniej 20 tysięcy mieszkańców, wtedy wyrównywalibyśmy swe wzajemne rachunki temi czekami, bo każdy mógłby jeszcze tego samego dnia wejść w posiadanie potrzebnej mu gotówki, lub zwiększony wpływ do P. K. O. przekazać tą samą drogą swemu wierzycielowi. Tak samo odprowadzalibyśmy codziennie całą zbędną gotówkę do P. K. O. Niegromadzilibyśmy bezużytecznie pieniędzy u siebie, przeciwnie nauczylibyśmy się zbędny grosz praktycznie umieszczać, a niemając go zawsze do rozporządzenia, w niedziele i święta stalibyśmy się oszczędniejszymi. Ten ostatni moment przemawiałby najwięcej za poruszoną sprawą. Kto raz już doprowadził do tego iż ma ulokowaną gotówkę zapasową przynoszącą mu korzyść w procentach dopisywanych — ten naprawdę stał się już oszczędnym i dbałym o powiększenie majątku. Może w pierwszych czasach przedsiębiorstwo to, niebyłoby dla skarbu państwa popłatne, ale niewątpliwie z biegiem czasu znalazłyby się duże obustronne korzyści. **L. S.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.